Cena 60 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI



DZIESIĘCIODNIOWIEC

ROK 7 WARSZAWA — 1934 — 10 MAJA NUMER 15

REDAGUJE KOMITET

Zaproszenie na Kongres w Barcelonie

Unja Międzynarodowa Wolnych Myślicieli zaprasza niniejszem — wszystkie Związki narodowe, będące członkami Unji Międzynarodowej, Wielkie Wschody i Loże Wolnomularskie, Związki racjonalistyczne, filozoficzne i naukowe, oparte na swobodzie badań i wszystkich Wolnych Myślicieli całego świata — do wzięcia czynnego udziału w pracach Międzynarodowego Kongresu Wolnej Myśli, mającego się odbyć w **Barcelonie w dniu 24 czerwca r. b.**

Naczelnem zadaniem Kongresu jest zwrócenie uwagi cofającego się pod względem moralnym świata na konieczność stosowania w życiu zasad Wolnej Myśli i głoszonej przez nią naukowej moralności. Konieczną jest rzeczą, aby Wolni Myśliciele całego świata zdali sobie sprawę z niecierpiącego zwłoki obowiązku porozumienia się wzajemnego i połączenia swoich zabiegów i wysiłków dla przeciwstawienia się tendencjom, zmierzającym w chwili obecnej do zniesienia wolności ludów do dysponowania sobą, do zniesienia zasady pochodzenia władzy od ludu, do zniesienia wolności badań i do zastąpienia tych zdobyczy współczesnej cywilizacji barbarzyństwem rozkazywania przez jednego lub kilku rozkapryszonych awanturników politycznych.

Najwyższy czas, aby kraje, wiedzące jeszcze, co to jest wolność i demokracja, przeciwstawiły się wszelkim odmianom

faszyzmu i zdążały do pokoju i zgody międzynarodowej — najwyższego celu naszych dążeń.

Ludzkość, nawet dla swego dobra materjalnego, nie może się wyrzec nigdy nakazów moralnych, opartych na Prawdzie, jako jednej z form sprawiedliwości.

W imię tego wielkiego ideału ludzkości M. U. W. M. wzywa wszystkich miłujących Wolność, Prawdę i Sprawiedliwość do wzięcia udziału w Międzynarodowym Kongresie Myśli Wolnej w Barcelonie w dniu 24 czerwca 1934 r.

Porządek obrad publicznych:

1. Przemówienie prezesa i przedstawicieli różnych narodowości.
2. Polityka świecka rządu republiki hiszpańskiej.
3. Ogólne położenie polityczne — Max Sievers, sekretarz Unji.
4. Program walki Unji Międzynarodowej.
5. Sprawozdania przedstawicieli różnych krajów.
6. Wpływy polityki kulturalnej kościoła — dr. Milde.
7. Kościół katolicki i jego akcja społeczna.
8. Niezbędność organizacji wydawnictw religjonistycznych, ważnych dla ruchu wolnomyślicielskiego (wniosek polski).

Przedstawiciele Związków uczestniczą ponadto w posiedzeniu o charakterze sprawozdawczo-wyborczym.

Po Kongresie odbędzie się uczczenie pamięci męczennika Wolnej Myśli, **Franciszka Ferrera**.

Z braterskiem i wolnomyślicielskiem pozdrowieniem:

Komitet Wykonawczy i Rada Międzynarodowa MUWM.

(—) Prezes: Dr. *Modest Tervagne* (Belgja)

(—) Sekretarz generalny: *Max Sievers* (Niemcy)

Członkowie:

(—) *Ryszard Clerebaut* (Belgja),
(—) *Emil Noël* (Francja),
(—) *Dr. Milde* (Czechosłowacja),
(—) *H. Pardon* i *Arnold Boulanger* (Belgja),
(—) *Diego Abad* (Hiszpanja),
(—) *Lewis* (Stany Zjednoczone),
(—) *Piret* (Portugalja).

Programy szkolne pod kuratelą

W projekcie programu nauki religji rzymsko-katolickiej dla gimnazjów państwowych znajduje się następująca wskazówka metodyczna: „Nauczyciele innych przedmiotów (przyrody, geografji, jęz. polskiego i t. p.) w danej klasie powinni stanowczo uważać, by nieostrożnemi powiedzeniami nie wzbudzić niepotrzebnych wątpliwości ucznia i przekonania o rzekomych rozdźwiękach między religją a nauką“.

Co to ma znaczyć? Cenzura kościelna wykładów nauczyciela? Imprimatur? Tak!

Jeżeli naprzykład nauczyciel biologji przy anatomji i fizjologji nerwów będzie uczył, że podłożem materjalnem zjawisk psychicznych jest centralny system nerwowy, że układy hormonalne — jak twierdzi medycyna — wpływają na charakter i wolę człowieka i wogóle na jego życie psychofizyczne, to wygłaszanie takich tez z pominięciem „duszy“ i innych terminów katechizmowych będzie napewno „wzbudzaniem niepotrzebnych wątpliwości ucznia...“

Jeżeli ten przyrodnik potrąci w wykładach o transformizm (rozwój gatunkowy *) i wymieni Darwina lub Haeckla, z którymi ks. prefekt już się dawno na lekcjach religji po swojemu rozprawił, to taki nauczyciel będzie winien, że krytycznie usposabia uczniów w stosunku do wiedzy objawionej i że wykazuje „rzekome rozdźwięki między religją a nauką“...

Jeśli do tego wszystkiego ten niepoprawny przyrodnik powie uczniom conieco o celowości w przyrodzie i kwestję psychologji instynktów albo filozofję tropizmów (skłonności) wyjaśni z punktu widzenia oczywiście przyrodniczego, a nie według egzegezy ks. M. Morawskiego T. J., to będzie sobie sam winien, gdy prefekt przedstawi go swoim mocodawcom, jako wolnomyśliciela, który szerzy poglądy materjalistyczne, psuje robotę duszpasterską, uniemożliwia pogłębianie życia religijnego młodzieży i wogóle paczy kierunek wychowawczy szkoły!

Inny przykład. Nauczyciel geografji, ucząc o okresach lodowcowych, nie pozwala uczniom nazywać zwierząt kopalnych z ubiegłych epok geologicznych „zwierzętami przedpotopowemi“ i będzie twierdził, że na ziemiach polskich żadnego potopu nie było. Tymczasem uczniowie na lekcjach religji już dawno „przechodzili“ potop wydług relacji biblijnej. Oczywista sprzeczność.

Przy zagadnieniach rozwoju horyzontu geograficznego w ciągu wieków nauczyciel wspomni o kosmogonji babilońsko-żydowskiej i porówna ją z teorją ptolomeuszowską i koper-

---

*) Objaśnienia w nawiasach są pochodzenia red.

nikańską. Na horyzoncie myśli zjawia się konfrontacja*) poglądów. Jeśli przy tej sposobności geograf zacytuje fakty z historji Galileusza i Giordana Bruno, a może i innych męczenników wiedzy, to z pewnością wzbudzi „niepotrzebne wątpliwości ucznia"...

Jak wiadomo, biblijna legenda o stworzeniu świata nadawała ziemi naszej postać tarczowatą, chociaż kosmogonja sąsiedniej Babilonji, w której kultura izraelska tkwiła wszystkiemi korzeniami, pojmowała ziemię, jako wysoką górę, pływającą na niezmierzonych wodach.

Izajasz prorok przypisuje ziemi postać płaską, kolistą. Biblja mówi jeszcze o t. zw. utwierdzeniu, czyli po łacinie firmamencie niebieskim, który oddzielać ma „wody górne od wód dolnych". Pierwsza księga Mojżesza „Genesis" mówi wyraźnie o oceanie niebieskim i ziemskim t. j. o wodach nad i pod firmamentem. Autorzy biblijni wyobrażali sobie, że niebo jest czemś w rodzaju obracającego się nad ziemią klosza szklanego, a przez rozwarcie „upustów niebieskich" powstawał deszcz. Kosmas Indikopleustes w 6 w. po Chrystusie wyobrażał sobie świat jako gmach, do żydowskiego namiotu przymierza podobny, bowiem Mojżesz otrzymał od boga na Synaju rozkaz, by namiot ten według wzoru świata zbudował. Ziemia otoczona jest morzem, które w górze wysoko tworzy sklepienie.

Krążkowata postać ziemi zyskała swe uzasadnienie i licznych obrońców wśród ojców kościoła. Wiele upokorzeń i szyderstw musieli znieść zwolennicy domysłu o istnieniu antypodów (ludzi chodzących do góry nogami po drugiej stronie kuli ziemskiej), od uczoności patrystycznej (ojców kościoła), od apologetów (pochwalaczy) biblijnych. Namiętnością i gwałtownością w wyszydzaniu tych poglądów odznaczał się w wieku IV ojciec kościoła, Laktancjusz Firmanus, „Cycero Chrześcijański". Zaprzeczał on nietylko kulistości ziemi, ale i kulistości nieba. „Bo jakże możliwe byłoby istnienie antypodów— rozumował — jakże możliwe byłoby, aby deszcz padał z dołu do góry, wbrew twierdzeniu biblji, iż deszcz pada na sprawiedliwe i niesprawiedliwe?"

„Gdyby przyjąć istnienie antypodów — rozumował papież Zacharjasz w VIII wieku, — należałoby też przyjąć istnienie dusz, które ani w grzechu Adama, ani w cierpieniach Odkupiciela udziału nie brały"...

Te zasady religijno biblijne doprowadziły do ciężkiego potępienia Galileusza, który oparłszy się na odkryciach Kopernika, ośmielił się podważyć autorytety mędrców i egzegetów biblijnych, przyjmujących zgodnie z kosmogonją babilońską krążkowatość ziemi i zgodnie ze szkołą aleksandryjską geocentryczny (z ziemią w środku świata) układ planetarny.

Kiedy tenże pomylony (wg. opinji kościoła) Galileusz zbudował sobie w r. 1609 cudowne narzędzie optyczne — lunetę, i kiedy ośmielił się wystąpić z twierdzeniem, że planeta

*) Konfrontacja — porównanie, zestawienie, dooczność. *Red.*

Jowisz ma cztery własne księżyce, rozpętał burzę niesłychaną, bo cała nauka katechizmowa zaczęła się w głowach ludzkich walić w gruzy.

Francesco Sizzi, głośny filozof, mędrzec wschodni, spiorunował go i „zmiażdżył" następującym prostackim, spekulacyjnym argumentem: „Człowiek ma siedm okien — otworów w głowie: dwoje oczu, dwoje uszu, dwie dziurki w nosie i usta. Mamy tedy i na niebie dwie planety sprzyjające, dwie niesprzyjające, dwie świetliste i jedną niezdecydowaną. Siedem jest dni w tygodniu i siedem metali różnych. Z tych i tym podobnych względów wynika, że i planet musi być siedem, bo inaczej cały porządek swiata runąćby musiał"...

Przypomina to zupełnie horoskopy kurjerkowego Jana Starży-Dzierżbickiego, tylko że w sprawę Galileusza wmieszał się prokurator kościoła t. j. inkwizytor.

„Zważ tedy w roztropności swojej — mówił do upartego astronoma kardynał, inkwizytor geodeta (znawca budowy ziemi), „czy kościół może to ścierpieć, by dawano pismu świętemu sens przeciwny przyjętemu przez ojców świętych?"

Kiedy Galileusz polecił kardynałowi Cezaremu Cremonio, aby na dowód prawdy popatrzył przez lunetę na niebo, kardynał odparł, że luneta to narzędzie djabelskie... Nie chciał przybliżyć oka do instrumentu z obawy, ze zobaczy zjawiska, które zachwieją w nim wiarę w zasady arystotelesowskiej filozofji (K. Chłędowski „Rzym").

Ta historja może się jeszcze i dzisiaj powtórzyć, tylko w mniejszej nieporównanie skali, a mianowicie między prefektem Cremonio a jakimś profesorskim Galileuszem. I Cremonio będzie miał słuszność, bo „nie można ścierpieć", aby geograf dawał nauce sens przeciwny, niż to określa program religji...

Jeszcze inny przykład. Nauczyciel fizyki lub chemji przy argumentowaniu przyczynowości zjawisk fizykochemicznych będzie wykluczał wszelkie siły nadprzyrodzone i transcendentalne (niepoznawalne), będzie bagatelizował wszelkie fikcje, absoluty, mitologizmy i symbolizmy, nie będzie się wdawał w żadne dysertacje (rozprawy) metafizyczne i nie będzie wcale zwracał uwagi na ewentualne „rozdźwięki w duszach młodzieży". On będzie eksperymentował i badał, a „mędrca szkiełko i oko", cyrkle, miarki i próbówki będą w nim budziły więcej zaufania, niż wszystkie objawienia, wcielenia, przeistoczenia, proroctwa, horoskopy, kulty, mity, teofanje (objawienia bogów i świętych), apokryfy (fałszowane pisma św.), Apokalipsy, Testamenty, Septuaginty, Pięcioksięgi... i nie będzie się spierał o to, czy „na początku było Słowo", czy co innego. Zamiast bawić się w scholastyczną ekwilibrystykę słowną *),

*) Ekwilibrystyka — chodzenie po drucie lub po linie. Ekwilibrysta — linoskoczek.

Red.

zamiast wtajemniczać się w różne hermetyzmy (tajemne nauki) i romantyzmy (powodowanie się fantazją), zamiast przenosić się myślą w błogosławione Arkadje, w „rajskie dziedziny ułudy", nauczyciel będzie zwracał zainteresowania młodzieży na widome trjumfy pracy i wiedzy ludzkiej i będzie chciał, aby młodzi z należnym szacunkiem spoglądali na dzisiejsze motory, aparaty, dynamomaszyny, induktory, fotony, protony, elektrony, rurki neonowe, krótkie i długie fale, bioskopy, membrany, telefoxy, kilowaty, kwanty, heterodyny i inne doczesne zdobycze i wynalazki.

Niechaj wycieczki do starożytnej Judei i na chrześcijański Olimp urządzają talmudyści, metafizycy, magicy, dogmatycy, mistycy, cudotwórcy, mesjasze ciemnoty, prymasi fanatyzmu, kardynałowie zacofaństwa, biblijne Piccardy, Newtoni wiedzy tajemnej... Einsteini objawionej teorji względności... a przyrodnik niech zaprawia uczniów do krytycznego a nałogowego wiązania przyczyny i skutku, niech ich wychowuje na ludzi dzisiejszych, zdobywczych i prometejskich na konsolidatorów i federalistów ludzkich wysiłków, co będą ujarzmiali ziemię, wodę i powietrze, co będą wdzierali się nie w tajemnice tekstów biblijnych, tylko w tajemnice kosmosu i atomu, co będą liczyli protony i elektrony, poznawali granice układów galaktycznych (dróg mlecznych) i popychali naprzód cały front naukowy.

Uczniowie prędko zrozumieją, że zgodnie z prawami przyrody, ani gromnica w oknie, ani sól św. Barbary nie ochroni ludzi od piorunów, ani obraz św. Florjana, wywieszony na ścianie domu, nie zabezpieczy go od pożaru, ani modlitwa nie sprowadzi deszczu na zagony, ani woda z Lurd nie podniesie chorego z łoża, ani amulet zawieszony na piersiach nie ustrzeże człowieka przesądnego od nieszczęścia i że odprawiona nowenna nie nakarmi ani jednej rodziny bezrobotnych, a ofiara wysłana do redakcji w Niepokalanowie nie pomoże ofiarnikowi ani do złożenia egzaminu, ani do uniewinnienia nikogo w sądzie, ani do rychlejszego otrzymania posady.

Młodzi prędko to zrozumieją, ale i mentor moralności urzędowej także prędko zrozumie, że rozwijający się krytycyzm w młodzieży i mnożące się wątpliwości prędko podmyją jego zabiegi wychowawcze, jeśli nie zdecyduje się równie prędko na interwencję, gdzie należy. A „właściwe czynniki" niewątpliwie postarają się „przekonać" nauczyciela, że „religja nigdy nie bywa w sprzeczności z nauką, może się tylko nie zgadzać z pozanaukową metafizyką".

Nauczyciel będzie mógł wtedy wybierać: albo pójdzie na publiczny bęben „Gazety warszawskiej" i pod opiekę Kap ry, albo chcąc uniknąć rozdźwięków i sprzeczności, będzie zgodnie z biblją twierdził, że zając jest zwierzęciem przeżuwającem, że Jozue zatrzymał słońce w biegu, aby miał czas resztę wrogów Izraela wygładzić, że Noe miał 500 lat, gdy zrodził

Sema, Chama i Jafeta, i będzie przyjmował na wiarę wiele innych, cudownych zdarzeń, o które się uczniowie natarczywie dopytują.

Może mu się nawet uda nasze dzisiejsze pojęcia o moralności uzgodnić z moralnością biblijną z przed 3,500 lat, według której Jehowa nagradza długiem życiem, liczną trzodą i licznem potomstwem takich patryarchów, jak Abraham za sprzedanie żony, Lota za współżycie z własnemi córkami, Jakóba za oszustwa w stosunku do ojca, brata i teścia oraz innych za korzystne dla narodu wybranego morderstwa, grabieże, kazirodztwa, i t. p. czyny, opisane w Torze.

Nauczyciel, nie chcąc być w tej mierze antyreligijnym, w jakiej mierze religja jest antynaukowa i nie chcąc się narazić na epitet bezbożnika ze wszystkiemi konsekwencjami, musi okazać lojalność względem tych wszystkich niedorzeczności i irracjonalności (rzeczy pozarozumowych), szerzonych zawodowo, urzędowo, programowo i autorytatywnie (na słowo powagi), ale niestety kosztem swego sumienia, kosztem autorytetu moralności, rozumu, nauki, prawdy, i kosztem młodzieży.

A historyk? Ten najszerszą płaszczyzną tematów styka się z historją kościoła i musi być świadomym bronzownikiem i obłudnikiem, aby nie obrazić programu religji.

Naprzykład charakteryzując ciemną „Wielkanoc" średniowiecza, z jego rzymsko-katolicką obyczajowością i moralnością, z jego inkwizycją, młotami na czarownice, kurtyzanami, domami publicznemi utrzymywanemi przez papieży i t. p., musi się nieraz ugryźć w język i niejeden fakt dyskretnie przemilczeć, aby się nie stać „agitatorem antyreligijnym".

Bo cóż powie ten historyk młodzieży np. o symonji i kulcie relikwij, kiedy niejeden z tych myślących chłopaków dowiedział się już z prasy codziennej, że krewni katolickich „cudotwórców" z prawosławnych monastyrów, otaczani nie tak jeszcze dawno aureolą cudowności i świętości, dziś nadgryzione przez mole ich kukły stoją w muzeach etnograficznych z szyderczą etykietką na piersiach, demonstrując swą obnażoną niemoc i pakuły z rozprutego brzucha...

A coby się stało, gdyby nauczyciel tak objektywnie (rzeczowo), nie zważając na żadne „intencje wychowawcze", scharakteryzował dzieje państwa papieskiego wg. pracy T. Grudy „Od królestwa bożego, do monarchji uniwersalnej", gdyby zacytował fakty odnoszące się do wyrafinowanej rozpusty wyższego duchowieństwa i papieży, którzy ze sobą wojowali, nawzajem się zdradzali, torturowali, mordowali, dusili, truli, wieszali i rzucali do Tybru, wymieniając choćby najgłośniejszych jak: Stefan IV (z w. VIII), Stefan VII (z w. IX), Stefan VIII, Sergjusz III, Jan X, XI, XII i XVI (z w. X), Benedykt IX i Jan XIX (z w. XI), Adrjan IV (z w. XII), Bonifacy VIII, Grzegorz IX i Innocenty IV (z w. XIII), Jan XXII i Klemens VI

(z w. XIV), Jan XXII i XXIII, Paweł II, Innocenty VIII i Sykstus IV (z w. XV), Aleksander VI, Juljusz II i III (z w. XVI), Pius X.

Coby się stało, gdyby historyk, pomijając „cele pedagogiczne“, zdarł wstydliwe woale z drażliwych kwestyj choćby na jednym odcinku dziejów Polski i zreferował tak prosto z mostu życie takiego Pawła z Przemankowa, biskupa krakowskiego, znanego z „rozwiązłości obyczajów“, który harem mniszek na swym dworze utrzymywał (katalog biskupów krakowskich M. P. H. III, p. 363), albo jego następcy. Jana Muskaty, „rabusia, łupieżcy i cudzołożnika, dla którego nawet kościoły okradać było niczem“ (J. Ptaśnik. — „Kultura wieków średnich“ I. Życie religijne i społeczne), albo biskupa poznańskiego Jana z Kępy (1335 — 1346) co to, „w folgowaniu pożądliwościom ciała się lubował“, albo innego biskupa też poznańskiego, Mikołaja z Kórnika, „pijaka, trzymającego się w błocie plugawej rozpusty, któremu wreszcie z powodu grzechów przeciw naturze język gnić począł“ (Kronika Janka z Czarnkowa, M. P. H. II, p. 743), albo biskupa krakowskiego Zawiszy, co to wraz z dworem na rozpustne „hops“ się udawał, dopóki nie spadł z kopy siana i nie zabił się, dokąd po drabinie skradał się do jakiejś dziewki chłopskiej i został zrzucony przez parobka.

Wiemy, że nasze podręczniki szkolne, o ile nie są całkowicie skierowane na katolicko-watykański tor, to pisane są pod kątem „pokrzepienia serc“, po sienkiewiczowsku. Naprzykład Bolesław Śmiały, jeden z najdzielniejszych królów polskich, tak jest w czytankach szkolnych „odmalowany“, że dzieci wydrapują mu oczy na jego ilustracjach. Na razie in effigie tylko. Ale co z takich małych fanatyków wyrośnie? A jak wybronzowany został „obrońca“ Częstochowy przez Sienkiewicza? A kaznodzieja Skarga przez historyków literatury? A ks. Skorupka, który w ciągu dziesięciu lat zaawansował na wielkiego salwatora (zbawcę) Warszawy...

W historji polskiej mamy wielu bohaterów herbu Wczele i takich „przedmurzan chrześcijaństwa“, których dla określonych celów wyolbrzymiono do wymiarów nicejskich kukieł karnawałowych. Czy nauczyciel ma „urzędowo“ brać udział w tem retuszowaniu i stylizowaniu postaci historycznych?

Czy uczniowie dowiedzą się z podręcznika szkolnego np., kto spowodował klęskę i hańbę narodu polskiego pod Warną w 1444 r.? kto pozbawił Polskę korony rosyjskiej i czeskiej, którą dobrowolnie Polsce ofiarowano? kto wyklinał królów polskich i pozbawił tronu Laskonogiego w 1209 r.? kto wprowadził inkwizycję w Polsce w 1254 — 1571 r. i urzędową pańszczyznę chłopów w r. 1421 w Gnieźnie? kto rzucił klątwę na Polskę i uwolnił mistrza krzyżackiego Teungena od przysięgi w 1475 r.? kto nie pozwolił Władysławowi Jagielle na połączenie Polski z Czechami pod berłem króla polskiego? kto pozbawił króla Zygmunta III Wazę korony rosyjskiej? kto

w czasie powstania Kościuszki był sojusznikiem carycy Katarzyny? jaką rolę odegrali w czasie rozbiorów polscy purpuraci: Łubieński, Podoski, Ostrowski, Poniatowski, Maciejewski, Massalski, Skarszewski, Kossakowski, Gedroyć, Rybiński i inni? kto wyklinał powstanie listopadowe i wzywał do „wytępienia do ostatniego nasienia rewolucji w kraju"? kto powstańców tych nazywał „krętaczami i oszustami", „ludźmi przewrotnymi", „synami Baliala" ,którzy jako „plugastwo i hańba rodzaju ludzkiego" podnieśli głowę przeciwko „uświęconej prawem potędze władców"? kto wzywał powstańców w r. 1863 do „porzucenia oporu i nieposłuszeństwa" i do „bezwarunkowego zdawania się na wolę i litość Najłaskawszego Monarchy"?, kto zabraniał w kościołach spiewów patrjotycznych w r. 1863 i kto dawał po trzy ruble za każdego dostarczonego żywego czy umarłego powstańca styczniowego? kto łasił się do stóp tronu carskiego i poświęcał pomniki Murawjewów-Wieszatieli, topiących we krwi męczeńskiej wysiłek powstania styczniowego? kto z ambon wyklinał „czerwonych djabłów" z r. 1905?

Jeśli nauczyciel będzie korygował w podręczniku gotowe odpowiedzi na pytania „Ku czemu Polska szła" i dokąd ją zaprowadzili jezuici, ci pionierzy polskiej ciemnoty, jeśli będzie całkiem objektywnie pouczał, kto w początkach wojny 1914 r. podpisywał hołdownicze telegramy dla cara Mikołaja II, kto odprawiał uroczyste nabożeństwa na intencję zwycięstwa wojsk rosyjskich, kto ślubował poddańcze posłuszeństwo „jego cesarskiej i królewskiej mości" i „katolickiemu monarsze" w Wiedniu, kto przysięgał „naszemu najłaskawszemu królowi i władcy kraju, naszemu monarsze Wilhelmowi II" wiernopoddaństwo i służalstwo i wzywał wiernych do „miłości ojczyzny pruskiej" i do ofiar „za sprawiedliwą sprawę"..., kto wyklinał Słowackiego i Konopnicką, kto Mickiewicza nazywał człowiekiem bez honoru, heretykiem i bluźniercą, a Żeromskiego renegatem i plugawcem, kto w czasie wojny pluł na walkę legjonów i nie chciał ich puścić na Jasną Górę, kto szczuł przeciw pierwszemu prezydentowi Polski, nazywając go żydem i masonem, a równocześnie gloryfikował Niewiadomskiego, kto odprawiał msze żałobne w dniu 11 listopada t. j. w radosnym dniu rocznicy odzyskania niepodległości... — jeśli nauczyciel będzie takiem „sprostowaniem" „odwatykańczał" historję Polski, to będzie to wystarczającym dowodem jego akcji antyreligijnej na terenie szkoły.

Ze względu na konkordat, ze względu na „życzliwą i lojalną współpracę" duchowieństwa z władzami szkolnemi i ze względu na tak kochającego nas polskiego papieża, taki nauczyciel nie może być ani chwili cierpiany na katedrze szkolnej. Tak będą rozumowali „nasi okupanci" szkoły polskiej.

Oprócz wymienionych przedmiotów szkolnych, które mogą być niebezpieczne dla watykańskiej racji stanu, jest jeszcze w VIII klasie gimnazjalnej t. zw. propedeutyka filozofji. Pisał

już o niej w „Racjonaliście" (nr. 3 r. 1932) prof. T. Kotarbiński, w art. „Filozofja pod kuratelą".

Czytamy tam, że reprezentanci katolicyzmu stwierdzają wyraźnie, iż religja katolicka akceptuje filozofję i domaga się jej: domaga się mianowicie scholastyki arystotelesowsko-tomistycznej; że tę scholastvkę kościół uprawia od średniowiecza bez przerwy i że uznali ją za podstawę katolickiego nauczania papieże: Pius IX, Leon XIII, Pius X, Benedykt XV, Pius XI; że kanon 1366-ty żąda, by filozofji nauczać według Tomasza z Akwinu co do treści, zasad i metody. Od filozofji katolik domaga się uznania, że kościół naucza nieomylnie, bo inaczej nie możnaby wytłumaczyć przetrwania prawd objawionych przez tyle wieków; żąda od niej, by dowodziła, iż tajemnice objawienia oraz cudu przekraczają umysł, lecz nie są przeciwne rozumowi. W ten sposób pobudzi się umysł ucznia do wiary w te tajemnice...

Oto właśnie chodzi! Tak urabiać umysł ucznia, tak go preparować przez lat 12, aby wkońcu uwierzył w dogmaty katolickie i w tajemnice obrzędowe, a równocześnie aby niepotrzebnemi dociekaniami nie wzbudzał w sobie jakichkolwiek „wątpliwości i przekonań o rzekomych rozdźwiękach między religją a nauką"...

Zadziwiająca zbieżność celów kościoła i szkoły!

Sprawa powyższa — jak wiemy — była przedmiotem interpelacji sejmowej. W dniu 18 stycznia b. r. były minister oświaty, premjer Jędrzejewicz złożył nastepujące wyjaśnienie:

„Podniesiono tu sprawę programów religji, w szczególności sprawę programu nauczania religji. Dopóki w Polsce dzieci będą się uczyły religji, póty między nauką religji a nauką innych przedmiotów nie może być rozbieżności przedewszystkiem z punktu widzenia wychowawczego. To już jest rzeczą światopoglądu filozoficznego, którą tu się nie zajmujemy.

Pos. Czapiński: Mnie chodziło tylko o to, żeby nauka innych przedmiotów, np. przyrodoznawstwa mogła mieć nad sobą wpływ czynników innych, które byłyby rozstrzygające.

Min. Jędrzejewicz: Takich rzeczy w programie pan nie znajdzie. Jest natomiast wskazówka, aby nauczyciel, który uczy przyrody, nie sugerował rzeczy sprzecznych z temi, które podaje dogmatyka wyznaniowa".

Wyjaśnienie powyższe załatwiło sprawę urzędowo i ostatecznie. Rząd się zgodził na uzgadnianie nauki z religją i na przemilczanie nadal różnych faktów z dziejów polskich i powszechnych w imię „zgodnej" współpracy państwa z kościołem.

Jakie są przyczyny tej ratyfikacji*) programu religji i uświęcenie niebezpiecznej dla nauczycieli uwagi dydaktycznej w tym programie? Czy wyższa polityka szkolna? Czy oś wychowaw-

*) Ratyfikacja — potwierdzenie oficjalne układu zawartego między państwami. *Red.*

cza programów? Czy kompromis i święta zgoda? Czy współpraca i zgodność celów? Czy jakie nakazy polskiej racji stanu? Czy pokrycie tajemnic dogmatycznych drugą tajemnicą urzędową?

A co na to organizacje nauczycielskie? Kongres Pedagogiczny we Lwowie w dniach 17 — 21 czerwca 1933 r. powziął następującą uchwałę: „w sprawie programów nauczania III Kongres Pedagogiczny wyraża opinję, że konieczne jest przystosowanie i podporządkowanie również programu nauki religji duchowi i interesom państwowości polskiej, jakie przenika inne programy".

Okręgowy zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Częstochowie w październiku 1933 r. w sprawie programu nauki religji wyraził obawę, że „jednostronne ograniczenie możności rozwijania w młodzieży przyrodniczego i krytycznego poglądu stwarza sposobność niebezpiecznych dla nauki i nauczycieli nieporozumień i interwencyj".

A co w tej sprawie uczynił Zarząd Główny Z. N. P.? Jak się wypowiedział, co przeciwdziałał?

Dotychczas nic! Milczy dyplomatycznie. Czyżby był także „pod kuratelą?'

I to jest również tajemnica. Już trzecia zrzędu. Tajemnica trójcy...

St. B.

Kler i konstytucja 3 maja

Sławny poeta XIII wieku, Kajetan Węgierski, przedstawia żarłoczną chciwość współczesnego mu kleru, który nie przepuści żadnego wydarzenia w życiu ludzkiem, jak urodzenie — chrzest, wejście w związek małżeński — ślub, śmierć — pogrzeb, zamiar — msza na intencję, aby przy niem nie zarobić i nie napiętnować go swojem zezwoleniem. Węgierski mówi, że chciwość ta trwa od wieków i nie myli się, bo trwa dotąd, rozszerza się na życie publiczne. Przed kilku laty kler katolicki zaanektował nawet rocznicę nadania konstytucji w dniu 3 maja 1791 r., aby wykazać, że tylko on jest władcą dni pracy i odpoczynku, a święta jego muszą być i przez heretyków respektowane. Święto to przemianowane zostało na święto Najświętszej(?) Marji Panny Królowej Korony Polskiej. Tytuł nielogiczny i niezrozumiały. Skoro Marja jest najświętsza, to jakim przymiotnikiem z tego gatunku ochrzcić należy samego Jahwe? Przenajświętszy? Ale przymiotnik ten zespolił się z rzeczownikiem sakrament? Święty? Przecież Marja nie może być wyższa nad Jahwe, chyba tylko nad chóry anielskie, może nad cherubinów i serafinów? Następnie jak można matkę tego, który nie chciał być królem i ukrył się przed rzeszą, nazywać królową? Jak można opiekunkę wszystkich katolików, może i ludzi, zabierać dla jed-

nego narodu? Trzeba zauważyć, że Marja jest również królową Bawarji, której nie mogła w 1933 r. obronić przed bandami Hitlera. Przypuszczać należy, że bawarzy zamało się modlili i słusznie zostali za oziębłość ukarani. Bawarja, jako część Rzeszy Niemieckiej, zawarła z Polską pakt o nieagresji, który niebezpieczeństwa wojny nie usuwa, a w wypadku katastrofy powtórzy się historja z 1831 r. kiedy to, zdaniem Chłopickiego, król polski, Mikołaj I-szy, wojował z cesarzem rosyjskim, Mikołajem I-szym. Po czyjej stronie oświadczy się wspólna królowa: po polskiej czy bawarskiej? Oto pytanie i trudność religijna, które może nam łaskawie wyjaśni „Rycerz Niepokalanej". Naostatek jak można świętować dni królowej w demokratycznej(?) Rzeczypospolitej? Tyle w związku ze świętem królowej, obchodzonem w dniu rocznicy majowej, uroczyście obserwowanem przez stronnictwa zachowawcze i centrowe, a kwestjonowanem przez obóz marksistów i robotników, co do którego kler nie ma złudzeń pod względem sympatji. Kler chętnie zaanektowałby i dzień 19-y marca oraz 11 listopada. Pierwszy bez trudu: wystarczy przywrócić święto Józefa, a dla drugiego wymyśleć np. święto opatrzności boskiej, czy nawet jakiego świętego np. Wszystkich Świętych Patronów Polaków, ale te dwa dni budzą zastrzeżenia nie tyle ze strony lewicy (drugi), coby kler tylko podnieciło do galopu, ile ze strony ukochanej jego służebnicy-endecji i dlatego „patronowie" muszą cierpliwie poczekać do czasu wyjaśnienia się sytuacji politycznej.

Trzeba jednak zaznaczyć, że urządzenie święta „królowej" miałoby swoje uzasadnienie, ponieważ kler nie ma żadnych moralnych praw do czczenia konstytucji majowej, gdyby nie kierunek kazań w dzień ten wygłaszanych, jasno podkreślających związek między jednem świętem a drugiem.

Ponieważ zdarza się odczasu doczasu, że jakiś o. Pirożyński ze Smorgonji zarzuca nam, wolnym myślicielom, fałszowanie historji, przeto w związku ze świętem majowem pozwolimy sobie streścić wyjątki z pisarzy dla kleru najbardziej miarodajnych, jak ks. Kalinki, Władysława Smoleńskiego, znanego n.-demokraty o roli kleru katolickiego w epoce wielkiego sejmu. Zgóry prosimy o. o. Choromańskich i Pirożyńskich, aby nie przywłaszczali sobie Kołłątaja i Staszica, bo ci tylko formalnie do nich należeli.

Prymasa Michała Poniatowskiego, biskupów Massalskiego i Kossakowskiego osądziła współczesna opinja publiczna jako jurgieltników*) carycy.

Kto był głównym przeciwnikiem ustawy majowej a gorącym zwolennikiem, potępionej dzisiaj Targowicy? Oto co pisze Smoleński:

„Ogół (więc nie jednostki) duchowieństwa zarówno świeckiego jak zakonnego skwapliwie czynił akcesa przystąpienia do konfederacji... 2 września 1792 r. czytano z ambon warszawskich

*) Od niem. „Jahr-Geld" — stałe pensje roczne. *Red.*

list biskupa Okęckiego, nawołujący lud do modłów gorących, „ażeby bóg błogosławił pracom konfederacji generalnej, dla dobra ojczyzny podjętym..." Modły te zostały wysłuchane i Polska rozebrana.

Historja się powtarza. Zmuszony do kapitulacji kler wykrztusi, że uznaje nawet dyktaturę proletarjatu, godzi się na parlamentaryzm i demokrację, ale jak natura ciągnie wilka do lasu, tak samo i jego obecnie do faszyzmu, monarchizmu. Podobnie i wtedy radowało się jego serce, gdy generalność Targowicy zalecała szlachcie podnosić szable w czasie ewangelji, zakazywała urządzania zabaw tanecznych w mieszkaniach prywatnych w czasie adwentu i wielkiego postu, nakładała cenzurę na „lekkomyślnych pisarczyków", przywracała zakon jezuitów (wbrew papieżowi), oddawała mu spowrotem nauczanie młodzi i kasowała Komisję edukacyjną. Przecież jednym z punktów umowy pomiędzy Konfederacją koronną a litewską było uznawanie, że Targowica musi pomścić swawolę filozofów, twórców konstytucji, wyrządzającej zniewagę opatrzności swem mędrkowaniem.

Zwycięstwo Targowicy było wynikiem między innemi spóźnionej i niedostatecznej akcji wojska. I podobnie jak dzisiaj, kiedy to kler przy subskrybowaniu pożyczki narodowej zajął ostatnie miejsce, a jednocześnie pilnuje ściągania podatku kościelnego, żąda zwrotu skonfiskowanych przez rządy zaborcze majątków kościelnych, często wyłudzanych w godzinę śmierci właściciela, zachował się tak samo i wtedy. Na 8.790.000 mieszkańców Rzplitej w/g. Korzona było w Polsce Stanisława Augusta 12.500 księży, tyle prawie co dzisiaj! Do kleru tego należało 860.000 chłopów, a więc 10% ludności. Biskup krakowski miał dochodu 575.000 złotych, gdy sami proboszczowie dali dobrowolną ofiarę w sumie 676.546 złotych. Nic tedy dziwnego, że opinja publiczna w epoce napiętego patrjotyzmu i spodziewanego ataku ze strony Rosji oburzała się na egoizm klasztorów i biskupów, którzy do ofiary plebanów nie dodali ani grosza! będąc bogatszymi od króla i magnatów. Próżno Staszic błaga o zasiłek, któryby doszedł do miljona i uważa, że zostawienie im 3000 zł. rocznego dochodu wystarczy nawet na nałożnice i dzieci (Smoleński, „Przewrót umysłowy," str. 291). Ale chłop przemawiał do obrazu...

Na słuszne domagania się patrjotów, aby opływający w dostatki kler wzruszył się potrzebami matki ojczyzny, kler odpowiedział bezczelnie: „Potrzeba powiększenia wojska w kraju aż nadto jest oczywista, ale niemniej potrzebna jest pomoc z nieba i błogosławieństwo boskie dla kraju i wojska... wzgląd na księży i na osoby bogu poświęcone, mógłby ściągnąć na całe państwo i jego

wojsko obfite boskie błogosławieństwo. Już wtedy na tem sypaniu piaskiem w oczy się poznano i zakwestjonowano skuteczność modlitw wobec pierwszego rozbioru Polski i przystąpiono do sekularyzacji (zajęcia na skarb) dóbr biskupich, z których dochód przeznaczano na wojsko. Ono to miało bronić kraju katolickiego przed schyzmatycką Rosją. I oto przeciwko tej uchwale zaprotestował naprzód nuncjusz, potem kardynał sekretarz stanu, naostatek sam nieomylny, który wyraźnie **zabraniał** użyć tych pieniędzy na wojsko i denuncjował Rzeczypospolitę przed innemi państwami zbrojeniem się w czasie pokoju. A pismo to nosi tytuł breve, a więc wydane było ex cathedra, czyli nieomylnie!

Pozostanie niezaprzeczonym faktem, że część biskupów w epoce wielkiego sejmu była na żołdzie rosyjskim, że ani jeden biskup do r. 1790 nie dał pieniędzy na wojsko, że kler utrudnił podniesienie liczby wojska do 100.000, coby zmieniło wynik wojny z 1792 r., że papież również się do tego utrudnienia nieomylnie przyczynił, że biskupi przystąpili do Targowicy, że jeszcze w r. 1932 r. biskup krakowski Sapieha, nieodłącznie z konstytucją 3 go maja związaną Komisję Edukacji Narodowej potępiał, a wobec tego, jakie prawa moralne ma protegowany przez rząd carski na katedrę warszawską ks. Kakowski do odprawiania w tym dniu zwycięstwa w umysłowości polaków „swawoli filozoficznej"? Czemu księża na ambonach będą wysławiać opatrzność za Konstytucją 3-go maja, którą zwalczali, a rozbiory Polski uważali za karę niebios za to, że sejm czteroletni zamierzał Polskę za przykładem Francji skierować na tory świeckiego rozwoju i uwolnić ją od szarańczy pasorzytujących na niej szkodników i „ruchomego brudu", jak mówił Słowacki.

W. Kotwica

...I mówią,że kler oburza się na faszyzm!

...A tymczasem hitlerowcy służą mu przy obrzędach religijnych.



J. Wł. Dawid o religji

J. Wł. Dawid „PSYCHOLOGJA RELIGJI", z portretem autora i życiorysem, skreślonym przez Henryka Lukreca, W-wa, 1933, nakład „Naszej księgarni" Związku Nauczycielstwa Polskiego, str. 150 i 2 nlb. cena 5 zł.

„Psychologja religji", która 20 lat przeleżała w rękopisie, jest łabędzią pieśnią autora „Inteligencji, woli i zdolności do pracy". Powstała ona z 8 wykładów zakopiańskich „o naukowych teorjach religji", a te znów z zainteresowania się Dawida zagadnieniami religijnemi po stracie ukochanej żony, Jadwigi ze Szczawińskich, która popełniła samobójstwo*). Ponieważ uczucie nie mogło się pogodzić z tą stratą, umysł Dawida zaczął pracować nad rozumowem uzasadnieniem „pragnień" serca: czy są one możliwe, czy nie?**) A pragnienia te wciąż obracały się około kwestji zobaczenia kiedydykolwiek ukochanej. „Za wszelką cenę — pisze Dawid — pragnąłem wierzyć w życie pozagrobowe". Otoczył się dziełami mistyków, wynikami ankiet na tematy życia religijnego, zaczął badać psychiczne motywy nawróceń i szukać w nich potwierdzenia swoich — jak się wyraził — „pragnień", zwłaszcza, że w pewnym momencie silnego rozstroju nerwowego pod wpływem rozpaczy zdawało mu się, że słyszał głos żony: „Nie płacz, Władziul tak musiało być, musiałam to zrobić".

Po tej halucynacji słuchowej, „miałem — pisze — jakby objawienie, że „ona żyje". „Ale jakże to jest możliwe? — pyta dalej — jak to pogodzić z nauką, z myśleniem racjonalnem? Zacząłem szukać podstaw mojej wiary, mego pragnienia.

„Stałem na stanowisku naukowem, wstrętne mi były zabobonne pojęcia, spirytyzm. Argumenty moje były naukowe, byłem wtedy bardzo wymagający. Dotąd nie zajmowałem się temi zagadnieniami, były mi obojętne, miałem w części odpowiedzi negatywne...***) Śmierć osoby, z którą życie moje było najściślej splecione... zbudziła we mnie jakby jakiś nowy organ, zdolność widzenia czy doznawania pewnych rzeczy. Osoba kochana przestała istnieć zmysłowo, odtąd mogłem ją mieć tylko, myśląc o niej, jako o bycie duchowym. Istnienie jej stało się dla mnie kwestją własnego bytu: mogłem żyć, ponieważ ona żyła, choć w jakiejś innej postaci. Robiłem wysiłek, aby utwierdzić to moje czucie, widzenie. Lubowałem się w obrazach z literatury mistycznej i spirytystycz-

---

*) Zob. w Nr. 5 W. P. artykuł W. Ponieckiego „Pamięci Dawida".

**) Taką pomoc ze strony rozumu uczucia nasze miewają stale.

***) Mówi o zagadnieniach religijnych, a zwłaszcza o kwestji istnienia boga i nieśmiertelności duszy.

nej, kreślących szczegóły życia na drugim świecie. Nie brałem ich literalnie, ale jako coś możliwego, symbolicznego... świat duchowy był dla mnie warunkiem zachowania tego życia, aby się nie rozprzęgło, nie przeszło w szaleństwo lub nie zakończyło natychmiastowem samobójstwem..." (str. 23—28).

Dla ocalenia więc własnego życia uznał idealną (myślną) „realność ducha". Wymagał tego od niego instynkt samozachowawczy, potrzeba wewnętrznego spokoju, możność pogodzenia się z życiem i stłumienia w sobie bólu i rozpaczy. Było to częściowe ustępstwo ze strony rozumu na rzecz uczucia: antidotum, narkoza. Mówię „częściowe", gdyż mimo to pozytywista Dawid pozozostał jako uczony nadal sobą. Z jego „Psychologji religji" wcale nie wynika, że „duch" jest czemś realnem, a nieśmiertelność duszy — faktem. Przeciwnie, dochodzi do zgoła innych wniosków.

Ten dramat uczuciowy i osobisty, to „doświadczenie" i „doznanie religijne" Dawida, stało się powodem, że zainteresował się religją, jako psycholog.

A oto niektóre z jego uwag.

W każdym akcie religijnym mamy dwa składniki: pewne wierzenia i pojęcia oraz pewne określone czynności (modlitwy, praktyki, obrzędy), przez które dokonywa się akt religijny.

Wyznający pewne wierzenia i spełniający pewne przepisowe czynności religijne — tworzą grupy wyznaniowe („kościoły"), połączone pewną organizacją. To jest strona objektywna religji.

Wierzenia i obrzędy religijne istnieją tylko dlatego, że są jednostki, czujące i postępujące w pewien sposób.

Do historyka religji należy badanie rozwoju pojęć i wierzeń religijnych oraz organizacji poszczególnych „kościołów", do psychologa zaś religji — badanie psychicznych procesów tych, którzy te religje wyznają. Pierwszy zajmuje się stroną objektywną wierzeń, a drugi stroną subjektywną, czyli tem, co się w duszy wierzącego dzieje.

Psychologja religji, jako część psychologji ogólnej, jest nauką empiryczną, a metody, jakiemi się posługuje, są metodami psychologji współczesnej — z pewnemi, rzecz jasna, ograniczeniami, spowodowanemi naturą przedmiotu. Nie można bowiem mieć „na zawołanie" ekstaz i kontemplacyj religijnych, aby je poddać ścisłej opisowej obserwacji.

Religja jest wg. Dawida środkiem zachowania, ocalenia i środkiem zachowania życia (130). Dawid nie ukrywa, że ten „środek" nie jest środkiem właściwym, że jest złudzeniem.

Uczucia religijne, są to uczucia: poddania się, ufności, miłości, czci, moralnego obowiązku. Do powstania tych uczuć istnienie boga nie jest konieczne. Dowodem tego—takie ateistyczne religje, jak buddyzm, dżainizm (odłam buddyzmu)

i konfucjonizm. Bóg o tyle tylko istnieje, o ile się w niego wierzy. Jest to postulat (wymagalnik) uczucia, a nie fakt naukowy. Podobnie rzecz się ma ze wszystkiemi innemi dogmatami. „Tak np. ktoś wierzy, że jest bóg, że można być zbawionym lub potępionym, wierzy dlatego, że mówią o tem inni (księża), że uznaje ich autorytet lub dowody (str. 42, 83 i 84, 91 i n.). Wiara więc jest w dużej mierze sprawą sugestji.

Istnienie wiary w boga Dawid tłumaczy m. in. tem, że „wszystkie uczucia religijne przypuszczają pewien stosunek osobisty i do wyobrażenia jego dążą: musi być „ktoś", kogo kochamy i kto miłością odpłaca, „ktoś", względem którego czujemy się zależni, odpowiedzialni i winni, od kogo oczekujemy przebaczenia" (str. 92). Dlatego „bóg jest istotą mniej lub więcej do człowieka podobną, a przymioty, jakie mu przyznajemy, odpowiadają różnym dążnościom uczuciowym. Natomiast uważanie boga za istotę wieczną, jedyną, wszędyobecną, doskonałą „wynika raczej z wymagań umysłu, metafizycznych i logicznych, aniżeli religijnych" (str. 93). Na następnej stronie autor krytykuje bezzasadność różnych przymiotów „doskonałych", przypisywanych bogu, i przychodzi do wniosku, że jeżeli ktoś wierzy w boga teologów, to chyba przez bezmyślny upór: „Credo quia absurdum".

„Pojęcie życia pozagrobowego, które dla jednych stanowi najbardziej żywotny artykuł wiary, dla innych jest zgoła obojętne, pochodzi z chęci „zachowania i utrwalenia rzeczy i istot na ziemi ukochanych" (str. 95). Jest to więc tylko chęć, pragnienie, marzenie, a nie fakt naukowy. Pojęcie to uważa Dawid za późniejsze od idei boga i bardziej związane ze sprawami osobistemi, aniżeli pojęcie boga osobowego.

Biologicznie rzecz biorąc, Dawid wyprowadza religję wraz z towarzyszącemi jej uczuciami i pojęciami z instynktu samozachowawczego człowieka. Idea boga jest potrzebna tylko nieszczęśliwemu*), aby miał od kogo wyczekiwać pomocy w chorobie, w niebezpieczeństwie lub w obliczu śmierci; idea nieśmiertelności indywidualnej jest psychicznem działaniem tegoż instynktu aż poza grób i t. d. (str. 127 i n.)**).

Moralność tworzy się niezależnie od religji; jest ona produktem społecznego życia, w którym drogą naturalnego doboru mogą się utrzymać i utrwalać tylko normy postępowania w danych warunkach społecznie dobroczynne. „Uczucie, doświadczenie religijne nie daje żadnych określonych objawień moralnych, ale kiedy działać zacznie, jako świadomość religijna, staje się sojuszniczką świadomości moralnej". „Uświęca" ono wtedy różne rzeczy, zarówno moralne, jak

*) „Silni, szczęśliwi i pewni siebie nie potrzebują i nie znają religji" (str. 65). **) Tę samą myśl wypowiedziałem w odczycie „Co wolna myśl burzy, a co wzamian daje?" (1930).

i niemoralne, byle obowiązujące w danych warunkach, stwarza dla nich kategoryczny imperatyw i nadaje im charakter absolutny, czegoś bezwzględnie samo przez się dobrego i moralnego“ (str. 131).

Podłoże „doświadczeń religijnych“ Dawid wyprowadza z mistyki, a same uczucia religijne uważa za uczucia egoistyczne i aspołeczne, gdyż wierzący dba głównie o swój osobisty stosunek do bóstwa, nie oglądając się na innych. Opatrzność i łaska boża, o którą każdy wierzący ma obowiązek zabiegać, decyduje nietylko o zbawieniu ale i o doczesnych losach człowieka. To też idea zbawienia, przenikająca wszystkie wyższe religje, jest wg. Dawida, najbajdziej energicznym wyrazem osobniczego instynktu samozachowania“ (str. 143 i n.).

Najwyższy przejaw aspołeczności religji wyraża się w fanatyźmie religijnym, doprowadzającym do indywidualnych i zbiorowych mordów, a więc do rozbijania i różnienia społeczeństw. Zaczyna się od „miłości dusz“, a kończy się na „nienawiści dusz“, a „apostolstwo przez miłość kończy się zazwyczaj apostolstwem przez ogień i miecz“ (str. 145).

Religji nie tworzą grupy społeczne, lecz zawsze i wszędzie tylko poszczególne jednostki. Wyznanie indywidualne staje się religją dopiero wtedy, gdy zyska odpowiednią liczbę zwolenników i ujawni się w zewnętrznym kulcie i w organizacji kościoła, czyli dopiero wtedy, gdy stanie sią faktem zbiorowym, społecznym (str. 145).

Religijne pojęcie życia nie pokrywa się w całości z jego pojęciem biologicznem. Życie, o które religja walczy, stawa najczęściej w sprzeczności z życiem jednostki i pomniejsza je. W stanach religijnych ujawniają się uczucia i dążenia, niemieszczące się w ramach stosunków i potrzeb społecznych... (str. 149)“.

Psychologiczna więc analiza religji nie dała Dawidowi odpowiedzi na dręczące go pytanie. Gotów on jednak przyjąć jakiś bliżej nieokreślony „czynnik“, który procesy psychologiczne doznań religijnych kształtuje i jest ich jądrem krystalizacyjnym, jako intuicja duchowej rzeczywistości (str. 149), ale nie dowiódł istnienia ani tego „czynnika“, ani faktu jakiejkolwiek pozazmysłowej rzeczywistości.

Jako psycholog urwał na tem swoje badania i przekazał je — filozofom, aby się głowili nad tem, czy ten „czynnik“ jest, czy go niema.

„Psychologja religji“ J. Wł. Dawida jest książką godną ze wszech miar przeczytania i z uwagi na podejście do tematu oraz z uwagi na wyniki i masę materjału przetrawionego przez autora.

Warto ją przeczytać choćby i dlatego, że jest to pierwsza najobszerniejsza jak dotąd psychologja religji w polskiej literaturze naukowej***). *H. Wroński*

***) Pomiędzy str. 133 a 134 jest w tekście jakiś brak. Warto, aby wydawca przejrzał ponownie rękopis, brakujący ustęp w tej czy innej formie skompletował i podał go czytelnikom do wiadomości.

Narodziny jasno-koszulowego faszyzmu w Polsce

Pisaliśmy w swoim czasie o powstaniu na Śląsku ruchu faszystowskiego, ubranego w wiśniowe koszule. Wspomnieliśmy również i o pojawieniu się obwiepolskiego faszyzmu w jasnych koszulach. Nie był to jednakże ruch samodzielny. Była to gromadka dzieciaków, ubranych w koszulki faszystowskie i wyprowadzonych przez matkę na spacer po mieście. Raz nawet byli na przedstawieniu w Teatrze Wielkim.

Ten pierwszy z faszyzmów jest ruchem samodzielnym, wzorowanym na hitleryźmie. Ten drugi jest dzieckiem, spłodzonym z kazirodczego stosunku endecji z klerem. Jako dziecko t. zw. naturalne, faszyzm jasno-koszulowy nosił nazwisko matki. Ojciec, jako celibatarjusz, opiekował się młodzieniaszkiem, ale w sposób bardzo dyskretny, aby nie zdradzić przypadkiem swego niedozwolonego ojcostwa. Pieniędzy jednak na wychowanie dziecka nie dawał: on mu tylko błogosławił — i bardzo rad był z tego, gdy młodzieniec stale uczęszczał z mamusią dewotką do kościoła i przystępował do sakramentów. Jego ojcowskie serce rosło na myśl, że praktyki religijne stały się w młodzieńcu trwałym nałogiem. Jednak duma jego i zachwyt nad malcem dochodziła do szczytu wtedy, gdy pociecha zaczęła wszczynać burdy antyżydowskie na uniwersytetach, napadać na profesorów żydów i wybijać okna w niemiłych klerowi redakcjach. Sam zaś młodzieniec po paru latach organizowania burd na wyższych uczelniach i po dwóch napadach na zebrania bezbożników, uznał się nagle dojrzałym całkowicie do samodzielnego życia politycznego. I oto, nie uprzedzając o tem swojej matki, opuścił 14 kwietnia niespodziewanie jej dom przy alei Jerozolimskiej w Warszawie i zamieszkał w sąsiedztwie katedry św. Jana (Świętojańska 17) pod nazwiskiem „Obozu narodowo-radykalnego“. Stało się to w przeddzień zjazdu rodzinnego matki, czyli Stronnictwa narodowego w Warszawie. Konsternacja była niebylejaka, gdy w deklaracji ideowej z dnia 14 kwietnia zamieszczonej w Nr. 14 „Sztafety“ rodzina matki przeczytała następujące motywy ucieczki z domu macierzystego niepełnoletniego jeszcze wyrostka.

> **„Wielkie przemiany swołeczne, wstrząsające podstawami całego dzisiejszege świata, wymagają n o w y c h m e t o d , n o w y c h h a s e ł i n o w y c h l u d z i .**

Innemi słowy, metody starej dewotki endecji są do niczego, jej przedwojenne hasła nie mają już najmniejszej siły przyciągającej, a jej ludzie skazani są na wymarcie. Było to zarazem potępienie i wyrok.

Nie chcąc zaś być przelicytowanym w „radykaliźmie“ przez takich np. młodych ludowców z uniwersyteckiem wy-

kształceniem, zgrupowanych przy „Młodej myśli ludowej", którzy w n-rze lutowym domagają się upaństwowienia wnętrza ziemi i lasów, wywłaszczenia wielkich obszarów rolnych bez odszkodowania, rozdania tej ziemi małorolnym i bezrolnym oraz zasekwestrowania majątków kościelnych i klasztornych (bez odszkodowania) na rzecz reformy rolnej, co zdaniem autora będzie i zgodne z etyką chrześcijańską i z wielkim pożytkiem dla kleru głoszącego, iż zbytek i bogactwo zamykają bramy szczęśliwości wiecznej, — nasi jasno-koszulowi faszyści też w swoim tymczasowym programie powiadają, że

> „Naród polski winien być właścicielem bogactw naturalnych kraju i jedynym ich gospodarzem... Prawo do posiadania ziemi ma przedewszystkiem chłop polski. Państwo powinno dążyć do wytworzenia jak największej ilości drobnych i średnich gospodarstw przez parcelację wielkich obszarów rolnych".

A jednocześnie dodaje, że „żydowskie pośrednictwo w handlu produktami rolnemi, będące źródłem nędzy wsi polskiej, musi być usunięte". Wg. tej narodowo-radykalnej deklaracji

> „Żyd nie może być obywatelem państwa polskiego i — póki jeszcze ziemie polskie zamieszkuje — powinien być traktowany jedynie jako przynależny do państwa".

Pociągnie to za sobą konieczność wprowadzenia w życie specjalnych paszportów dla żydów, ale dopiero po przyjściu jasnych koszul do władzy. Narazie będą te, które są.

> „Dzisiejszy ustrój gospodarczy, opierający się na niesprawiedliwości społecznej, będący źródłem wpływów żydowskich oraz nędzy i wyzysku polskich mas pracujących, musi być obalony, jako niemoralny i szkodliwy dla narodu. Narodowy ustrój gospodarczy winien być oparty na nowym człowieku, wychowanym w zasadach chrześcijańskich... Własność prywatna, będąca funkcją społeczną, powinna być chroniona przez prawo, jako podstawa bytu rodziny, nie zaś, jako źródło wyzysku i nadużyć.
>
> „Każdy polak ma prawo do pracy w Polsce. Państwo polskie winno stworzyć warunki, umożliwiające powstawanie małych zakładów rzemieślniczych i przemysłowych. Bezrobotni polacy ze wsi i miast winni znaleźć zajęcie w handlu, przemyśle i rzemiośle. Emigrować z Polski winni żydzi, nie zaś zmuszani nędzą chłop i robotnik polski. Odżydzanie miast i miasteczek polskich jest niezbędnym warunkiem zdrowego rozwoju gospodarstwa narodowego".

Jasno-koszulowi nacjonaliści „radykalni" są przeciwnikami parlamentaryzmu, a za autorytetem państwa, rządzonego przez „hierarchiczną organizację Narodu". Co to za licho? licho wie.

A wreszcie:

> „Obóz Narodowo Radykalny stoi na gruncie zasad katolickich, w szczególności zaś dążyć będzie do tego, by prawodawstwo zapewniało wychowanie chrześcijańskie młodych pokoleń, wzięło pod opiekę zadania rodziny i umożliwiło oparcie życia politycznego i gospodarczego na podstawach moralności katolickiej".

To znaczy, że przymus religijny musi być, nietolerancja musi być, śluby kościelne muszą być, zniżki dla pielgrzymek muszą być, paszporty do Włoch na lata jubileuszowe muszą być, wojna musi być, kapitalizm musi być, wyzysk musi być, programy szkolne muszą być uzgadniane z episkopatem, precz z żydami, z masonami, bezbożnikami, socjalistami! Niech żyją wysokie taksy za posługi religijne i kartki od spowiedzi!

„Sztafeta“, dosiadając swego dychawicznego nacjonalistycznego szłapaka, nazwiskiem Na-ra, woła we wstępnym artykule „W imię boże — naprzód!“

Niestety, to wcale nie jest naprzód.

W każdym razie stara endecja się rozpada i rozkłada. Musi być z nią źle, bo wezwano nawet Dmowskiego, aby ratował „Gazetę warszawską“.

W. R.

Z „patrjotycznej“ działalności kleru papieskiego na kresach

przed laty 70-ciu i obecnie

Legjon Młodych „dolewa oliwy do ognia“. W „Państwie Pracy“ z 8.IV. znajduje się dłuższy artykuł Jana Duchnowskiego, zatytułowany „Dolewamy oliwy do ognia“ wyraźnie prowokujący „sankcje kanoniczne“ pod postacią klątwy. Osobiście chcielibyśmy zobaczyć w naszych czasach tego rodzaju zaplutą hecę katolickich rabinów i talmudystów, rzucających wyższy cherem, czyli ekskomunikę na kogokolwiek. Ekskomunika znaczy „wyrzucenie wiernego ze społeczności kościelnej“. Było to dobre w średniowieczu, ale nie dziś, kiedy wierni sami występują z tych społeczności i czują się daleko szczęśliwsi poza kościołem, niż w kleszej niewoli. Klątwa dziś byłaby tylko symbolicznym klapsem, który nie boli, a klapsy, jak powiada Jan Sobolew, „do niczego dobrego nie doprowadzają“ ponieważ zamało sprawiają bólu.

Tą „oliwą“, którą „Państwo Pracy“ dolewa do ognia infułackiej bezsilnej pasji, (ach, co za czasy! nawet pokuty publicznej nie można już stosować!...), jest streszczenie odczytu p. Wacława Gizbert-Studnickiego, dyrektora archiwum państwowego w Wilnie, na temat „Dlaczego nie udało się wprowadzić języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych na ziemiach wschodnich?“ Otóż nie udało się to dlatego, że kler katolicki, tyle zasłużony w rusyfikacji i germanizacji naszego chłopa, chciał gwałtem bez nacisku z Petersburga wprowadzić język rosyjski do kościoła na kresach wschodnich tylko... lud tego nie chciał.

Cały szereg księży prowadził w kościołach akcję rusyfikacyjną, wygłaszając kazania i śpiewy oraz katechizację dzieci w języku rosyjskim. Jednakże antypolskiej robocie kleru zdecydowanie oparł się lud wiejski, bojkotując kazania w języku rosyjskim, czynnie przeciwstawiając się rusyfikatorskiej robocie. Dzięki zdecydowanej postawie ludu, języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych wprowadzić się nie udało

Lud ten, jak widzimy, był bardziej polskim, niż katolickim, bo gdyby było odwrotnie, obecna wschodnia granica Polska biegłaby po linji Bugu, a nie przez błota pińskie i środkowy bieg Prypeci.

Tej rusyfikatorskiej robocie przewodniczył biskup Kłądziewicz, który w r. 1864, czyli w roku powstania styczniowego, nakazał sobie podwładnemu sobie klerowi odmawiać modlitwy za cesarza porosyjsku (od r. 1831 były odmawiane popolsku). Jak wiemy, modlitwy te odbywały się po mszy. Na modlitwach tych wierni przeważnie nie bywali obecni, ale „patrjotyczny" kler papieski modlił się za cara — batiuszkę, tyrana Polski, narówni z popami.

Tenże biskup zainicjował wysyłanie listów wiernopoddańczych do cara. Najbardziej zasłużonymi w tej akcji patrjotycznej polskiej byli księża: Żebrowski, Onichimowski, prałat Żyliński, prefekci: Br. Zaościński i Łempicki.

Gdy w Święcianach ks. prob. Kamiński zaczął pierwsze kazanie wygłaszać po rosyjsku, cała ludność wyszła z kościoła; kiedyindziej przerwano księdzu i nie pozwolono mówić. Wśród ludności rodziła się niechęć do przyjmowania sakramentów. Aż wreszcie ks. Kamiński został przez postawę ludności zmuszony do złożenia prośby o przeniesienie.

Ks. Szuryna w Mosarzu chłopi nie wpuścili do kościoła w dzień św. trójcy dlatego, że w poprzednią niedzielę mówił kazanie porosyjsku. Nie przystępowano do sakramentów, przerywano nabożeństwa... aż wreszcie księża poczuli się bezradni i zrezygnowali z tej akcji rusyfikatorskiej na kresach.

To są wszystko fakty — pisze autor — uwiecznione w archiwach, których niemożliwość zakwestjonowania sprawi dużo kłopotu dostojnym pasterzom.,.

Zwracając się zaś do 26 podniesionych po faszystowsku łap z zamiarem rzucenia klątwy na Legjon Młodych, autor tak pisze:

My nie mamy możności szafowania klątwami, ale wyklnie was niezłomny Vox Populi (głos ludu), gdy się przekona, komu służycie.

„Państwo pracy" publikuje w tymże n-rze dwa listy do redakcji, z których dowiadujemy się, że kler nakazuje modły za tych, którzy wstąpili do „Legjonu młodych", a w Izdebnie pow. błońskiego ks. Widner wtrącił nawet do litanji, odmawianej przed t. zw. „najświętszym sakramentem" ustęp:

Za tych, którzy zapisali się do „Legjonu młodych", przepraszamy cię, o panie! i przysięgamy ci, że się oni wypiszą!

Zaś ks. Bogatkiewicz, prefekt gimnazjum biskupiego w Pińsku (biskupi prowadzą cały szereg własnych gimnazjów męskich

i żeńskich) na nabożeństwie w dniu 19 marca zbeształ nauczycielstwo i dyrektora gimnazjum państwowego za to, że „wywieszają szmatki i gałganki, zamiast iść do spowiedzi".

Ale tenże ks. Bogatkiewicz przed wojną modlił się w każdą galówkę za naimiłościwiej panującego nam monarchę, caria wsiej Rasii, bo się tego caria bał — a z władz polskich nic sobie nie robi.

W. S.

Gorzkie pigułki

Pyszna pokora

P. Moses Bourne, pastor metodystyczny, zapytuje: „Czy wyobrażacie sobie, jaka radość przepełnia życie, jeśli postępujemy zgodnie z wolą boga?" Nie, ale nietrudno nam wyobrazić sobie pychę, zarozumiałość i bigoterję cechujące osoby, które sądzą, że postępują „zgodnie z wolą boga". A gdy osoby te zaczynają mówić o swojej „pokorze" stają się bardziej jeszcze odpychające dla zwykłego człowieka. Jeśli jest niebo, to spodziewamy się, że nigdy nie uda im się z niego wymknąć.

Na czem polega jednomyślność kleru wszystkich wyznań?

Noworoczna odezwa pastora E. L. Wiseman'a do jego wiernych owieczek jest opracowana według najlepszych handlowych wzorów: „Dajcie wszystko, co możecie. Uświęcajcie wasze zarobki, oddajac część ich bogu (czyli księdzu), będziecie pełni radości a wasz zysk duchowy będzie dla wielu widoczny". Jakże stare jest to wołanie o pieniądzie! Objawione religje różnią się w zasadach i przepisach, lecz są zadziwiająco jednomyślne, gdy chodzi o przekonanie wiernych, że *powinni dawać pieniądze*. Być może jest to boskie objawienie podstawowej „jedności" wszystkich religij.

Inteligent — oto wróg!

Dotąd nietolerancja okazywała pewien wstyd — dziś staje się zasadą, że „państwo" lub „ojczyzna" zajmuje miejsce boga i kościoła. Człowiek nie żyje już dla „większej chwały boga", ale dla „większej chwały państwa". Zdrajcą jest nietylko ten, który odmawia wykonania rozkazów, ale i ten który *myśli* inaczej. Taką jest — przynajmniej częściowo — filozofja Rosji, taką jest filozofja przyjęta na stałe przez Włochy i Niemcy. Mamy do czynienia z hasłami, które nie odwołują się do inteligencji, nie uczą ludzi myśleć, nie dopusz-

czają do *dyskusji*, a co za tem idzie i *wolności myśli*. Są one głosem gromady, bezmyślnem wyciem stada i mają na celu jedynie skierowanie namiętności tłumów w pewnym określonym kierunku. Jest to tak świadome w Niemczech, że *Hitler ogranicza obecnie liczbę osób. mających otrzymać wyższe wykształcenie*, nawet gdy kandydatami są jego właśni zwolennicy. Jest to logiczne i niezbędne dla utrwalenia faszyzmu. Faszyści mogą doskonale sparafrazować Gambettę i zawołać: „Inteligencja, wolna i nieskrępowana inteligencja, oto nieprzyjaciel“.*)

„Zamiast w weselne — bić w pogrzebu dzwony!“ czyli katolicyzm u siebie

Jak wygląda katolicyzm w krajach, w których „ma wolną rękę“ można wywnioskować z następującej nowiny „radośnie“ przytoczonej przez jedno z pism katolickich. Gdy pierwszy rozwiedziony obywatel Trinidad**) zawarł powtórny związek małżeński w urzędzie cywilnym, wszystkie kościoły w St. Joseph zaczęły bić w dzwony, jak na pogrzeb. Trudno wyobrazić sobie większą bezczelność, ale daje to doskonałe pojęcie o tem, czem jest katolicyzm wierny swojej tradycji: bigoterji i okrucieństwu. Leopard nigdy nie zmienia swych centek, a tygrys swoich prążków.

Prasa pod Hitlerem

Niemieckie dzienniki i pisma albo zostają zamknięte albo „dobrowolnie“ przestają wychodzić. W 1932 r. było 2700 dzienników, obecnie jest ich tylko 1128. Z 348 tygodników pozostało 217, zamiast 183 miesięczników mamy tylko 100. Zamknięto administracyjnie 40 pism politycznych i 32 religijne. Zniknięcie tylu naraz pierwszorzędnych pism jest prawdziwą intelektualną klęską dla obywateli. Pozostałe dzienniki, tygodniki i miesięczniki są w tak oczywisty sposób narzędziami Hitlera i jego polityki, że możemy tylko wyrazić głębokie współczucie dla kraju, który zajmował niegdyś zaszczytne miejsce w dziedzinie nauki, literatury, sztuki i filozofji.

(Z „Freethinker'a“)

---

*) Leon Gambeta (1838 — 1883), francuski mąż stanu. W roku 1877 wystąpił ostro w parlamencie przeciwko uroszczeniom stronnictwa klerykalnego i rzucił wtedy słynne hasło: „klerykalizm — oto wróg“, które doprowadziło w końcu do rozdziału kościoła od państwa.

**) Trinidad — wyspa należąca do gromady wysp amerykańskich na Oceanie Atlantyckim — zwanych Antylami, lub Indjami Zachodniemi. Antyle dzielą się na większe i mniejsze. Trinidad należy do tych ostatnich. Zob. W. P. Nr. 11 str. 313.



Poraz pierwszy żałuje proboszcz, że świat jest zabity dla niego deskami...

Kronika

KS. MARCHEWKA BIERZE PIORUNY NA ŚWIADKA

Prowadzący rekolekcje przedwielkanocne w Radomiu ks. Marchewka z Jędrzejowa, kilkakrotnie zawołał z ambony: „Bodaj mnie piorun trzasł, jeżeli księża mają się teraz dobrze!" („Życie robotnicze", Radom, nr. 17). Bardzo żałujemy, że pioruny nie mają uszu i nie orjentują się w dochodach kleru, bo ks. Narchewska jużby dawno był pochowany.

Z MEKSYKU

Rząd meksykański stoi nadal na stanowisku, że państwo współczesne nie może się wiązać z żadnem wyznaniem i musi być świeckie i bezwyznaniowe. Wymierza też nadal kary

działaczy katolickich, a zwłaszcza na księży, usiłujących obchodzić to stanowisko i szerzyć agitację antyrządową w szkołach i urzędach. Zasada: jeden spec od zbawienia i konsekrowania na sto tysięcy wiernych, jest konsekwentnie przeprowadzona w całym kraju.

POLICJA PILNUJE NAPLETKA PRZED NOŻEM RZEZAKA

Ob. Benjaminowi Frydmanowi, kupcowi z ul. Pawiej 32 w Warszawie żona urodziła pierwszego syna. Radość w rodzinie była wielka. Krewni szykowali się już na uroczystość obrzezania i sprzymierzenie kilkodniowego niemowlęcia na ósmy dzień po przyjściu na świat z Jehową. Jakież jednak było zdziwienie rodziny, krewnych i znajomych, gdy, uszczęśliwiony ojciec oświadczył im, że nie ma zamiaru okaleczać dziecka w sposób przepisany rytuałem mojżeszowym. Zawrzało nietylko w rodzinie, ale na całej ulicy Pawiej. Do ob. Frydmana zaczęły zgłaszać się delegacje najrozmaitszych organizacyj wyznaniowych i przemawiać go jego rozsądku i sumienia, aby nie robił takiej przykrości Jehowie, Mojżeszowi i ortodoksom. Przyszła doń również i delegacja żandarmerji sobotniej i oświadczyła:

— Jeżeli nie dopełni pan obowiązku rytualnego na swoim synu, to pan tego pożałuje!

Postępowy ojciec nie uląkł się jednak tej groźby, kazał żandarmom rabinicznym wynieść się z jego domu i zatelefonował po policję, która pilnuje teraz nietylko ob. Frydmana, całości jego szyb, ale i napletka jego syna przed krzemiennym nożem mohela. Tylko w ten sposób może być w Polsce zachowana jako tako sasada tolerancji religijnej.

WSKRZESZENIE UMARŁEGO

Świat cały obiegła niedawno wiadomość, że bolszewicki uczony, prof. Smirnow w Moskwie, wskrzesił człowieka, zmarłego nagle na serce przed kilkudziesięciu minutami. Niedokonał żadnego cudu: wskrzesił człowieka nie na skutek zaklęć czy modłów, ani żadnych zabiegów czarodziejskich i bez pomocy lub wstawiennictwa istot nadprzyrodzonych. Skuteczną stała się jedynie głęboka nauka i mozolna praca prof. Smirnowa, a narzędziem była — nie różdżka czarodziejska, nie kropidło lub kadzielnica — lecz niewielka szprycka do zastrzyków, sfabrykowana w laboratorjum naukowem.

Człowiek został wskrzeszony! Jest pewne, że odtąd wypadki wskrzeszania umarłych przez lekarzy powtarzać się będą coraz częściej.

Ludzie, wierzący, że natychmiast po śmierci człowieka „dusza“ jego staje na sąd przed oblicze boga, mogą się teraz łatwo dowiedzieć, jak ten bóg i jak te formalności sądzenia wyglądają, niech napiszą do Moskwy do zmartwychwstań-

ca (naprz. przez ambasadę sowiecką w Warszawie). Przedewszystkiem kler powinien to uczynić!

Ponieważ wiadomo, że wypadki nagłych zgonów zdarzają się stosunkowo często, a mamy pewność, że wskrzeszanie nagle zmarłych będzie się teraz częściej powtarzało i może nawet w przyszłości stać się rzeczą powszednią, jak naprz. ratowanie od śmierci dzieci chorych na dyfteryt, — pozwalam sobie zwrócić uwagę wierzących na nieaktualność znanego zaklęcia: „od nagłej, niespodziewanej śmierci, wybaw nas, Panie!“ i zastąpienia go zwrotem: „od nagłej, niespodziewanej śmierci wybaw nas, panie Smirnow, profesorze moskiewski!“

MOJŻESZOWCY I KREMATORJA

Narody aryjskie paliły zwłoki, narody semickie grzebały je i grzebią. Dlatego i chrześcijanie, jako potomkowie duchowi religji jednego z narodów semickich, a mianowicie żydów, grzebali zwłoki. Palili tylko swoich przeciwników na stosach. Dziś tylko jeden kler katolicki z pośród wyznań chrześcijańskich opiera się idei kremacji, bo mu chodzi o dochody z pokładnego za pogrzeby i msze żałobne.

Nie chcąc powiedzieć wyraźnie, że mu o to chodzi, powiada, że kremacja... jest wymysłem masońskim, choć nie może już tym razem powiedzieć, że jest ona też wymysłem żydowskim, bo pod tym względem mojżeszowcy i papieżnicy zgadzają się co do joty, choć z różnych pobudek.

Jak donosi „Nasz Przegląd“ — w kwietniu zmarła w Warszawie, córka kupca Marka Zylbersztajna. Wyraziła ona przed śmiercią życzenie, aby zwłoki jej spalono w krematorjum, co też rodzina święcie wypełniła. Zwłoki zmarłej spalono w Gdańsku a prochy przywieziono do Warszawy. Zarząd cmentarza żydowskiego sprzeciwił się jednak pochowaniu czystych popiołów na cmentarzu, gdyż ta forma grzebania jest sprzeczna z prawem mojżeszowem.

Z RUCHU BUDOWLANEGO W POLSCE

Zielonka pod Warszawą ma otrzymać nowy kośció· Rozpoczęto już wyduszanie z ludzi pieniędzy. Komitet budowlany, w skład którego wchodzi paru księży zainteresowanych bezpośrednio tą budową, narzeka, że pieniądze słabo wpływają.

Widocznie „Vox populi“ (głos ludu) uważa ten budynek za zbędny.

ZŁODZIEJE OKRADLI PATRONA OD ZŁODZIEI

W dniu 10 ub. m. został okradziony obraz św. Antoniego w kościele po bernadyńskim w Lublinie. Złodzieje zabrali mu 20 złotych pierścieni, 2 złote krzyże Virtuti militari, złoty

łańcuch kanonicki, kilka złotych zegarków" i masę przedmiotów srebrnych. Mimo, że „poszkodowany" pomaga innym przy odszukiwaniu skradzionych przedmiotów, policja szuka złodziei na własną rękę. Ma ona jak widzimy poważne wątpliwości, czy święty da sobie sam w tym wypadku radę. Nie mamy powodu posądzania policji o myśli bezbożne — ale jej bezstronność w spełnianiu obowiązku nawet wobec sił nadprzyrodzonych każe być dla niej z dużem uznaniem.

DRUGI POSĄG CHRYSTUSA-KRÓLA W ALPACH

Prasa doniosła, że na szczycie góry Chatelard (w republikańskiej Szwajcarji), posiadającej piękny widok na dolinę Rodanu, katolicy szwajcarskcy chcą wznieść posąg Chrystusa-króla na pamiątkę 1900 lecia „odkupienia". Katolicy szwajcarscy, jako animaliści, widocznie sądzą, że oczy posągu będą się tak samo zachwycały piękną doliną Rodanu, jak i oczy ludzkie.

To nam przypomina przygodę, jaką miał pewien dozorca murzynów w Ameryce. Dozorcy temu sprzykrzyło się pilnować czarnych przy pracy w plantacjach, wyjął więc z pod powieki sztuczne oko, położył je na miejscu widocznem i oświadczył: „Odchodzę, ale zostawiam przy was moje oko, które wszystko będzie widziało". Gdy wrócił po pewnym czasie, ujrzał murzynów leżących na ziemi do góry brzuchami; oko zaś było przykryte kapeluszem.

KANDYDACI NA TEOLOGÓW I ROZGRZESZACZY

W Krakowie toczył się ostatnio przed sądem przysięgłych proces studenta teologji, Bolesława Olejniczaka o zabójstwo studenta Stanisława Lachowicza, gdy szli na odpust do Mogiły pod Krakowem. Rzecz miała pójść o to, że Lachowicz miał domagać się od przyszłego teologa, aby wyjaśnił kobiecie, z którą żył i którą naciągał na pieniądze, że oprócz niej ma jeszcze jedną kochankę, a z tą kochanką dziecko. Dla przyszłego celibatarjusza była to sprawa bardzo drażliwa. Może się nawet już czuł celibatarjuszem? Wolał więc zabić tego, który mu przypominał o obowiązku człowieka swieckiego, niż przestąpić prawo „świętego" celibatu.

W czasie świąt wielkanocnych Bolesław Figura, kandydat do stanu duchownego, strzelec 44 p. strz. kres. zabił w Ksawerówce w pow. sokalskim swoją kuzynkę 20 letnią Urszulę. Zabójstwo miało podkład erotyczny.

CO TO BĘDZIE?

Cadyk cudotwórca z Góry Kalwarji powziął zamiar osiedlenia się nastałe w Jerozolimie. Wiadomość o wyjeździe cadyka wywołała wielkie zaniepokojenie wśród chasydów w Polsce. Do Góry Kalwarji przyjeżdżają teraz delegacje z całej Polski z prośbą, aby cadyk nie opuszczał swojej stolicy.

O NIELEGALNĄ LOTERJĘ

Ks. Teodor Euniewicz został skazany na dzień bezwzględnego aresztu i 60 zł. grzywny za urządzenie loterji na rzecz kościoła bez zezwolenia władz skarbowych. Sąd w motywach zaznaczył, że stosuje najniższy wymiar kary ze względu na dobrą wiarę oskarżonego, który przypuszczał, że ksiądz katolicki nie potrzebuje się liczyć z przepisami państwowemi oraz na cel, jaki podsądnemu przyświecał. Por. „Wieczór warsz." z 12.IV

UDAREMNIONY ROZŁAM W CERKWI PRAWOSŁAWNEJ

Synod cerkwi prawosławnej skazał arcybiskupa Pantelejmona Różnowskiego na pokutę w klasztorze prawosławnym w Żyrowicach pod Słonimem za zmierzanie do stworzenia samodzielnej cerkwi ukraińskiej na Wołyniu. Cerkiew ta miała zerwać zupełnie z metropolją.

SYNAGOGA WOJSKOWA

Naczelny rabin W. P. mjr. Stejnberg zwrócił się do Ministerstwa spraw wojskowych z wnioskiem o wzniesienie synagogi garnizonowej w Warszawie. Ministerstwo wniosek aprobowało. I słusznie: skoro są kościoły garnizonowe, dlaczego nie ma być synagogi garnizonowej? Choć jest rzeczą niesłuszną, że istnieja dotąd na świecie i kościoły i synagogi.

Z prasy

Upadek

W *„Kurjerze Warszawskim"* z 22 marca r.b. w korespodencji „Z Ziemi świętej" pióra p. Juljana Podolskiego czytamy co następuje:

> „dojeżdżamy do Betleem... Z prawej strony — wysokie, dwupiętrowe mury prawosławnego klasztoru. Z płaskiego dachu spozierają na nas twarze obrośniętych mnichów. Coś jakby drwiny, wyziera z nich, gdy wkraczamy do świątyni. Stamtąd — niepozornem wejściem wnikamy do podziemnej groty, gdzie narodził się Zbawiciel. Jeszcze raz coś przytłaczającego spada na piersi. Jeszcze raz stajemy przybici i smutni. „Czerńcy" (zakonnicy prawosławni, narodowości greckiej) z iście wschodnią zajadłością postarali się, żeby miejscu temu odjąć wszelką dostoiność. Ordynarne ozdoby z nędznego pluszu i bańki z dętego szkła obwieszają skałę, pod którą we wnęce stał żłobek. Policjant arabski, stale pełniący wartę, pilnuje, żeby grecy nie profanowali tego, co pozostało po pobożności krzyżowców.
>
> Z prawdziwą ulgą wysuwamy się wreszcie, żeby przejść do kościoła franciszkańskiego i do refektarza klasztornego. Tutaj dopiero oddychamy swobodniej.

Nie wierzymy własnym oczom. Tak pisze, zdawałoby się, poważne pismo, pismo przeważnie czytane przez inteligencję. Czy przez usta autora przemawiały prostacka naiwność, czy tępy fanatyzm religijny? Z chrześcijańską miłością niema to w każdym razie nic wspólnego.

Nie mamy żadnego celu ani chęci bronić kościoła prawosławnego. Chcemy tylko dać przykład formy walki między kościołami chrześcijańskiemi i morza nienawiści i obłudy, używanych w tej walce przez chrześcijan. Trzeba być wszak pozbawionym w zacietrzewieniu religijnem wszelkiego poczucia umiaru, logiki i zdrowego rozsądku, aby móc zarzucić prawosławnym, że zajadle starają się odjąć wszelką dostojność grocie, gdzie według wierzeń chrześcijańskich miał narodzić się Jezus, aby móc napisać, że aż arabski policjant, a więc mahometanin, musi bronić tego miejsca przed „profanacją" prawosławnych, że prawosławni więc chcą profanować legendarne miejsce prażródła swej wiary a nie robią tego tylko w obawie policji; że w kulcie Jezusa nawet stoją niżej niż muzułmanie.

Nic nas nie obchodzi walka między katolikami i prawosławnymi, ale przytoczony przez nas epizod w związku z osobą autora i pisma, gdzie się zjawił, jest tak obrzydliwy i tak wyjątkowy, tak charakteryzuje rozum, moralność i etykę niektórych katolików, że nie mogliśmy pozbawić się przyjemności ujawnienia go w naszem piśmie, mentalności (umysłowości), stworzonej przez obóz katolicki w Polsce. „Rycerz Niepokalanej" święci tryumf na łamach „Kurjera Warszawskiego".

„Czarny ąd"

W n-rze 14 *Wiadomości literackich* z 8.IV. p. Wanda Melcer zamieściła reportaż z cyklu „Czarny ląd — Warszawa" p.t. „Dziecko żydowskie rozpoczyna ziemską wędrówkę" o „ceremonji" obrzezania, czyli przymierza z Jehową, której była świadkiem w jednej z pierwszorzędnych lecznic warszawskich. Opisawszy tę barbarzyńską scenę, pochodzącą z epoki kamiennej, połączoną z wysysaniem krwi ustami przez mohela (mojerna), autorka tak kończy.

> A teraz nasuwa się inny aspekt (widok, wniosek) tego samego zagadnienia: oto każdy żyd musi być obrzezany. Chce, czy nie chce, zmuszony jest do spełnienia na sobie albo na swoich dzieciach tego barbarzyńskiego obrządku, bo na straży jego stoi państwo. Widziałam matki, które płakały rzewnemi łzami, widziałam matki które mdlały, kiedy mojern przychodził po ich syna, cóż jednak miały robić? Nie chciały robić z dziecka katolika ani chrzcić je w którymkolwiek z kościołów chrześcijańskich, a nie wyrzekając się więzi ze swoim ludem, nie mogły na żaden żywy sposób ustrzec i obronić syna przed barbarzyńskiem okaleczeniem, bo w każdym takim wypadku interwenjuje państwo, i żyd, który nie posiada świadectwa obrzezania, nie mógł jeszcze do niedawna otrzymać metryki, czyli skazany był na śmierć cywilną. Parę lat temu głośny był wypadek pewnego działacza społecznego, prawującego się do upadłego o swego syna, któremu odmówiono me-

tryki, ponieważ nie był obrzezany. A jeżeli dzisiaj, po wielu latach zajadłych walk uda się komu na ochotnika przebrnąć przez te zasieki, i jeżeli komisarz okręgu, który jest urzędnikiem stanu cywilnego dla wyznań niechrześcijańskich, udzieli metryki na zasadzie dowodu osobistego rodziców, nie czekając na świadectwo przysłanego z gminy szamesa, — to już napewno dalsze kroki na arenie światowej odbiorą wszelką chęć do dalszej walki. Gdzie jest szkoła, która da maturę bez stopnia z religji, jakiego nie postawi uprzedzony rabin? Kto udzieli ślubu? i na jakim cmentarzu leżeć będzie taki wyrzutek? A teraz, czy w takiej interpretacji związek wyznań z państwem nie urąga wszelkim podstawom zdrowego rozsądku?..

Oczywiście, że urąga. Ale cóż na to poradzić, skoro Polska chce być koniecznie „czarnym lądem" w Europie, lądem, który od 15-u lat swej niezależności, nie może się zdobyć na ogólnopaństwową ustawę o aktach stanu cywilnego, nie mówiąc już o rozdziale kościoła od państwa.

Odpowiedzi redakcji

Ob. Marji Woj. w Tomaszowie. Dziękujemy za dobre serce. Modlić się jednak za nas nie warto. Modlitwa jest niepotrzebną stratą czasu, gdyż modlitw nikt nie słucha. Ani z piekła, ani z sądu boskiego nic sobie nie robimy. To dobre dla wierzących, czyli niewiedzących. A co do nieba, to znamy tylko to, które tak pięknie i przystępnie opisał angielski astronom J. Jeans (Dżins) w swojej książce, wydanej niedawno w polskim języku, pt. „Niebo — astronomja dla laików", Warszawa, Mathesis Polska, 1933 cena zł. 9.60 w oprawie. Prosimy ją przeczytać, jest w tem niebie więcej „cudów", niż we wszystkich księgach „świętych" całego świata. Sumienie też nam wcale tego nie „wyrzuca", że odstąpiliśmy swego „stwórcę", bo natury, naszej stwórczyni nie myślimy wcale odstępować. Poprostu jest to niemożliwe. Skąd się świat „wziął"? oczywiście nie wiemy, ale możemy zapewnić każdego, że było to całkiem inaczej, niż kościół naucza. Przekonywa nas o tem nauka.

Ob. Z. W. w Lidzie. „Epoka" i „Racjonalista" przestały wychodzić z końcem grudnia. Artykuł zamieścimy. W sprawie prenumeraty odpowie administracja.

Ob. W. J. Sami księża przyznają, że konkordat z Polską jest najkorzystniejszym z konkordatów, jakie Watykan zawarł z kimkolwiek. O konkordacie z Niemcami ukazała się w „Polityce narodów" w n-rze podw. za styczeń i luty dłuższa praca Adama Vetulaniego. Adres adm. W-wa, Szpitalna 10.

Ob. H. Moskwa, Francja: O nadsyłanie wycinków bardzo prosimy.

Ob. urzędnikowi samorz. w Rzeszowie. Ankieta jest wysyłana stopniowo wszystkiemi drogami, jakie są dla nas dostępne. Zapytana przez Was osoba nie podpisała ankiety w mniemaniu, że, pracując w tymże kierunku na własną rękę, uczyni dla sprawy również wiele dobrego.

OD ADMINISTRACJI

Kto zalega z bieżącą zapłatą, winien bezzwłocznie uregulować należność.

Wstrzymanie zapłaty podrywa byt wydawnictwa!

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

Warszawa, Królewska 16

W dn. 12 maja w sobotę o godz. 8 wiecz. ob. *Halina Krahelska* wygłosi odczyt p. t.: SPRAWA KOBIECA W ZSRR

W dniu 19 maja r. b. w sobotę o godz. 8 wiecz. ob. *Halina Neftmanowa* wygłosi odczyt p. t.: DZIEJE UTOPJI SPOŁECZNEJ.

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:
(łącznie z „Błyskami wolnomyślicielskiemi“)

rocznie	zł. 20.00	miesięcznie zł. 1.75
półrocznie	„ 10.00	numer pojedyńczy 60 gr.
kwartalnie	„ 5.00	zagranicą 25 zł. rocznie

PRENUMERATA „BŁYSKÓW“ (bez „Wolnomyśliciela Polskiego“)

Za 1 egz. rocznie zł. 1.20	Za 10 egz. rocznie zł. 9.00
„ 5 „ „ „ 5.00	„ 10 „ półrocznie „ 4.50
„ 5 „ półrocznie 2.50	„ 10 „ kwartalnie „ 2.25

10 egzemplarzy zagranicą zł. 14.— rocznie

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, telef. 218-14.
Konto czek. P. K. O. 14.200.

Redaktorka **Marja Jankowska.** Wyd.: **„Wolność“ sp. z o. o.**

Druk L. Wolnicki, Długa 46.